Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Wtorek 7 września 1937 r. Nr. 248

Generalna ofensywa japońska

Olbrzymi pożar od płonącego samolotu, który spadł na Szanghaj

TOKIO. Z japońskich kół wojskowych z Tientsinu donoszą, że wczoraj rano rozpoczęła się generalna ofensywa przeciwko wojskom chińskim w Tang - Kwantun i Machang wzdłuż linii kolejowej Tientsin-Pukeu. Z wojskami japońskimi współpracuje lotnictwo.

Z tych samych źródeł donoszą, że siły chińskie skoncentrowane w okolicy Szanghaju wynoszą 20 dywizyj.

Chińska ag. Central News donosi, że druga dywizja armii mandżurskiej stacjonowana w północnym Czaharze, opowiedziała się za rządem nankińskim i zostanie wcielona do armii chińskiej.

Chińskie koła oficjalne stwierdzają, iż tego rodzaju nastroje w Mandżukuo nie są niczym nowym i że ludność chińska nie pogodziła się tam nigdy z panowaniem Japończyków i starała się różnymi sposobami działać na ich szkodę.

Samolot japoński, który zapalił się w powietrzu i spadł wczoraj poza liniami chińskimi, wywołał olbrzymi pożar w dzielnicy Czapei w okolicach dworca Północnego.

5-ciu lotników japońskich z płk. Masao Hideszima na czele zginęło wczoraj bohaterską śmiercią, gdy po skutecznym zbombardowaniu miasta Taloun w prowincji Szan-Si artyleria chińska zmusiła ich samolot do lądowania.

Napadnięci po wylądowaniu przez przeważające siły Japończycy bronili się do upadłego. Znajdujące się w pobliżu oddziały japońskie po zaciętej walce odbiły ich ciała.

Według oświadczenia misjonarzy amerykańskich, przybyłych z Czang - Szu, w wyniku dwóch nalotów japońskich zabitych zostało w Czang - Su (na północno - zachód od Szanghaju w kierunku Nankinu) przeszło 3 tysiące mieszkańców.

Na wypełnione tłumem ulice miasta spadł deszcz bomb i kul karabinów maszynowych. Większość mieszkańców tego 100-tysięcznego miasta uciekła w popłachu na wieś.

Wybuch bomby w Jerozolimie

JEROZOLIMA. Wczoraj rano nieznany sprawca rzucił w okolicy Jerozolimy bombę na autobus. Jedna Arabka została zabita, a rany odniosły trzy osoby, z czego 2 Arabki i jeden angielski policjant.

Kupiec z rozbitą czaszką
zawisł na żelaznej barierze mostku

W piątek w nocy około godz. 2-ej pod Lublinem w pobliżu Sławinka na mostku zdarzył się tragiczny wypadek.

Samochód ciężarowy, wracający z Warszawy i prowadzony przez Kazimierza Miszuka, zjeżdżając z góry wpadł na furmankę, którą jechał kupiec z Lublina, Jakub Mendelson.

Skutki zderzenia były straszne. Furmanka została rozbita na drobne kawałki. Mendelson z rozbitą czaszką zawisł na żelaznej barierze mostku.

Koń został również zabity. Szofer zgłosił się dobrowolnie na policję.

Zmiażdżony przez niedźwiedzia
Straszny wypadek w ogrodzie zoologicznym

W sobotę w parku „Źródliska" w Łodzi, gdzie mieści się ogród zoologiczny, wydarzył się tragiczny wypadek.

Mianowicie: niedźwiedź osadzony w klatce, rzucił się przez kraty na 9-letniego Stanisława Franca, który stał przed klatką.

Niedźwiedź przyciągnął chłopca do kraty, powodując ciężkie obrażenia głowy i obu rąk.

Na krzyk chłopca dozorcy po śpieszyli z pomocą i kilkoma strzałami rewolwerowymi zabili niedźwiedzia. Chłopca przewieziono następnie do szpitala, gdzie mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

Marsz powstańców na Gijon
Miasto Llanes pod ogniem artylerii

SANTANDER. Brygady nawarskie, działające na froncie Asturii, zajęte były w ciągu dnia wczorajszego oczyszczaniem dróg, wiodących z Unquera do Cervera del Pisuerga, po czym obsadziły miejscowości Llanaves i Portillo.

Inne oddziały znajdują się już w pobliżu Vega de Liebana. Oddziały, które posunęły się na zachód od Potes, zajęły pozycje w w okolicy Picos de Europa, która stanowią najwyższy punkt na całym froncie północnym. Tym samym oddziały powstańcze przezwyciężyły już największe trudności w swym marszu na Gijon.

Na wybrzeżu wojska powstańcze zajęły szturmem pozycje nieprzyjacielskie w Sierra de Cuera, na skutek czego miasto portowe Llanes, w którym nieprzyjaciel urządził port dla wodnopłatowców i zorganizował szkołę oficerską, znajduje się pod ogniem artylerii powstańczej.

Tajemnica pirackiej łodzi
Prasa francuska twierdzi, że została rozwiązana

PARYŻ. W kołach paryskiej prasy prawicowej duże zainteresowanie wywołała wiadomość, iż do ujścia Girondy wpłynęła hiszpańska łódź podwodna, należąca do floty rządu w Walencji.

Łódź ta uszkodzona jest odłamkiem granatu w swej górnej części. Komendant łodzi podwodnej, który zwrócił się do władz francuskich z prośbą o pozwolenie na wejście do stoczni w celu dokonania reperacyj twierdzi, iż statek uszkodzony został w pobliżu portu Gijon przez bombę, rzuconą z samolotu powstańczego.

W paryskich kołach prawicowych kołach dziennikarskich wysunięto w związku z tym przypuszczenie, czy łódź ta nie była sprawczynią ataku na kontrtorpedowiec angielski „Havock" i czy nie została trafiona przez pocisk wystrzelony z pokładu okrętu brytyjskiego.

Jednocześnie z łodzią podwodną wpłynęły do ujścia Girondy dwie rządowe hiszpańskie łodzie torpedowe również celem dokonania pewnych napraw.

Władze francuskie wysłały natychmiast do portu Verdon, gdzie zatrzymały się łodzie hiszpańskie, statek floty wojennej celem nadzorowania trzech jednostek floty rządu w Walencji.

Autobus przewrócił się o... krowę

RABATH. Na drodze do Port Lyatey autobus pędzący z dużą szybkością wpadł na krowę i wywrócił się. Jeden z pasażerów został zabity, a 14 odniosło rany.

W okolicach Boulhaut inny autobus zderzył się z samochodem pasażerskim i wywrócił się do rowu. Zabity został jeden pasażer, a kilkunastu odniosło rany.

Tajna organizacja w Wiedniu wykryta

WIEDEŃ. Policja wiedeńska wykryła tajną organizację narodowo-socjalistyczną, która zorganizowała zeszłego roku akcję podrzucenia bomb cuchnących w lokalach publicznych. Aresztowano 6 osób, które odpowiadać będą przed sądem.

Nowa konstytucja estońska

TALLIN. W sobotę została ogłoszona nowa konstytucja estońska, która wejdzie w życie 1 stycznia 1938 r.

Minister estoński w Warszawie

W sobotę o godz. 15.38 przybył do Warszawy z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Estonii Fryderyk Akel w towarzystwie małżonki, oraz dyrektora departamentu Minister stwa Spraw Zagranicznych Kaasika.

Na dworcu Głównym w Warszawie powitali ministra, oraz towarzyszące mu osoby, minister Beck z małżonką.

Z dworca min. Akel udał się samochodem w towarzystwie zastępcy dyrektora protokółu dyplomatycznego Aleksandra Łubieńskiego do przygotowanych apartamentów w hotelu Bristol.

Olbrzymi skarb w pieczarze
znalazła policja powstańców

SANTANDER. Policja powstańcza wykryła w jednej z pieczar w okolicach Santanderu wielką ilość biżuterii i pieniędzy złotych, które były tam ukryte przez przewódców komunistycznych celem wywiezienia.

Szybkie posuwanie się wojsk powstańczych udaremniło ten plan. Wartość znalezionych kosztowności przekracza kilka milionów pesetów.

Gąsienice zatarasowały tor kolejowy
Dopiero kilka lokomotyw uruchomiło pociągi

WIEDEŃ. W Austrii zaszedł zupełnie niezwykły wypadek wstrzymania ruchu kolejowego na linii Friedberg — Pinkerfeld obok Burgenlandu, z powodu ogromnych mas gąsienic, zalegających tor kolejowy.

Mianowicie wielka ilość motyli, jakie nawiedziły przed tygodniem południowo - wschodnią część Austrii, spowodowała powstanie olbrzymiej ilości gąsienic, które czynią też wielkie szkody na polach.

Wczoraj na wspomnianej linii utknęły pociągi z powodu zatarasowania przez gąsienice toru, który stał się śliski, uniemożliwiając posuwanie się wagonów.

Musiano sprowadzić kilka lokomotyw celem uruchomienia zatrzymanych pociągów.

Marynarze porwali dwa statki
i płyną do wojsk powstańczych

AMSTERDAM. Marynarze hiszpańscy, sympatyzujący z generałem Franco, zawładnęli statkiem rządu walenckiego „Ascori", zasekwestrowanym przed paru tygodniami przez władze holenderskie w porcie Rotterdamu na skutek starć, jakie wynikły między dwoma grupami załogi.

Zmyliwszy czujność policji portowej, marynarze ci odpłynęli w stronę Bilbao.

Do dzienników rzymskich donoszą z Bona w Algierze, że w porcie tym od 12 dni stał na kotwicy statek rządu walenckiego „Mar Nigro", oczekując na możliwość wyjazdu.

Kapitan statku, który udał się pewnego dnia do Algieru, powrócił na pokład z kilkunastoma sympatykami gen. Franco, którzy skorzystali z nieobecności znajdującej się na lądzie połowy załogi i po sterroryzowaniu pozostałych marynarzy odpłynęli w kierunku Malagi.

Na „Mar Nigro" znajdował się transport czołgów i samolotów sowieckich.

„Trafalgar"

Powieść na tle filmu wytw. „Twentieth Century-Fox" p.t.: „TRAFALGAR"

— Ale jak oni przerwali blokadę?

— Burza w nocy. Nawet żywioły sprzysięgły się przeciwko Anglii.

— A ty najdroższy pracowałeś tak ciężko. Chcę ci pomóc, abyś wytrwał w pracy. Dziś weszłam w posiadanie swego majątku i dlatego tu przyszłam. Oddaję ci wszystko, wszystko.

— Nic, kochana. Za duże ryzyko.

— A tyś nie ryzykował?

— Nic, nigdy tego nie zrobię. Nie mogę.

— Nie zrobisz tego dla małego chłopca, z którym zawarłeś pakt? Nie zrobisz tego dla Nelsona?

Jonatan ucałował z czcią ręce lady Elżbiety.

ROZDZIAŁ 7.

Angerstein udał się do Admiralicji gdzie otrzymał zapewnienie od lorda Admiralicji.

— Owszem, natychmiast wyślę Nelsonowi rozkaz, ażeby posłał część floty do konwoju waszych statków handlowych — rzekł lord.

Angerstein z zadowoleniem kiwał głową.

— Naszych kupców trzeba otoczyć opieką — perorował dalej lord admiralicji, bo bez handlu Anglia umrze z głodu.

Angerstein spotkał się w parę godzin po tym z Jonatanem w biurze.

— Mimo, iż sprzeciwiałem się twojemu żądaniu, duszą jestem z tobą i modlę się o zwycięstwo Nelsona — usiłował pocieszyć Jonatana Angerstein.

— Ja mam odwagę, lecz panu jej brak — rzekł Jonatan.— Jeśli Nelson przegra bitwę, jeśli nasz wielki naród zginie, będzie to pańska wina!

Angerstein bez słowa wyszedł.

Wpatrzony w jeden punkt siedział Jonatan od kilkunastu minut, aż z zadumania wyrwały go słowa kelnerki Polly, która pełna współczucia usiłowała go pocieszyć.

— Wszyscy już poszli, a pan nawet nie otworzył listów.

Jonatan nie odezwał się ani słowem.

Polly wzięła pierwszy z brzegu list i rozcięła go.

Słowa czytanego listu powoli wżerały się w mózg Jonatana.

Oto, co czytała Polly.

„Drogi Jonatanie. Doszły mnie wieści o bohaterskich walkach, jakie staczasz z Lloydem myśląc o mnie. Kto mógł pomyśleć, że nasz chłopięcy pakt zrealizuje się kiedyś dla dobra Anglii? Niezadługo, przysięgam, zmuszę Francuzów do walki. Teraz, drogi Jonatanie, wznoszę modły do Boga, żebyś wytrwał nawet za cenę największych ofiar. Twój zawsze ci oddany Horacy Nelson."

Jonat spojrzał w przestrzeń i powtórzył jak echo:

— Za cenę największych ofiar...

Potem wstał i rzekł z naciskiem do Polly.

— Jutro nie przyjdę. Gdyby pytano o mnie, powiedz, że jestem chory. Ani słowa nikomu, pamiętaj!

***

Jonatan w największej tajemnicy przed wszystkimi przeprawił się przez kanał do Calais i tu nadał sfałszowaną wiadomość, iż Nelson pokonał Francuzów w wielkiej bitwie.

Ta wiadomość dotarła szybko do kraju, dzięki systemowi nadawania wiadomości przez Lloydów i wywołała wielką radość w całej Anglii.

Londyn szalał tego dnia. Zupełnie obcy ludzie padali sobie w objęcia. Tłum wiwatował i bawił się na ulicach w takt marszów tryumfalnych.

Jonatan po 3-dniowej nieobecności wpadł do domu ukradkiem i przez zasłonięte story przyglądał się rozbawionej ulicy.

Wierny lokaj przywitał go słowami:

— Wiwatują na pańską cześć i Nelsona. Pan Angerstein powiedział, że cały naród winien panu złożyć hołd.

Jonatan uśmiechnął się smutnie.

— Przynieś wina. Wypijemy za zwycięstwo Nelsona.

— Ale pan nie podziela ogólnej radości. Co się panu stało? Czy co złego?

— Nic złego się nie stało, rozumiesz... nic.

Jonatan podniósł kielich, wysączywszy go do dna.

Wierny lokaj odszedł bez słowa.

Jonatan przystąpił do okna i wpatrując się w rozświetlone ulice, wyszeptał zbielałymi wargami.

— Znajdź ich Horacy.. znajdź Francuzów. Ja zrobiłem wszystko co mogę.

ROZDZIAŁ 8.

Lord Stacy zjawił się u p. Angersteina o niezwykłej porze. Była godzina 2-go w nocy.

— Czem mogę przypisać pana niezwykłą wizytę?

— Nie dziwi to pana, że minęło dwa dni od zwycięstwa Nelsona, a dotąd nie ma jeszcze oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

— Na kanale szalała burza, jakiej nie było od lat — rzekł Angerstein.

Lord Stacy zarechotał szatańsko.

— Mam wrażenie, że przeinaczono fakty.

Po czym dodał z naciskiem.

Dalszy ciąg jutro.

6 **Wrzesień**	**PONIEDZIAŁEK** Zachariasza proroka, Eugeniusza **Słowiański:** Drogowida. **Słońca** wsch.: 4.55, zach. 18.13. **Księżyca** wschód: 6.46, zach. 18.13.

HISTORIA PODAJE:

1580 Stefan Batory zdobywa Wielkie Łuki.
1704 Najazd Szwedów na Lwów.
1831 Paskiewicz szturmuje Warszawę.
1923 Urodził się król Jugosławii, Piotr.

PRZYSŁOWIA:

Już nadchodzi jesień
A tu pusta kieszeń.

KTO NIE WIE, ŻE:

Średnia odległość ziemi od słońca wynosi 149.450.000.000 kilom.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Mądrość i bogactwo. Pytano kiedyś znanego filozofa, dlaczego dosyć często widzimy mądrych ludzi u drzwi bogaczy, a rzadko bogatych przed drzwiami uczonych i rozumnych.

— Sprawa jasna — rzekł filozof— mądrzy ludzie znają wartość bogactwa, a bogaci nie umieją cenić mądrości.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 6.IX.1937 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik por. 7.10 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Menuety. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Zaopatrujmy spiżarnię na zimę — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 12.25 Płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu: „Futro na zimę" — aud. 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiad. gospodarcze. 15.55 Wiad. z Targów Wschodnich. 16.00 „Jak wytwarzamy prąd elektryczny" — aud. dla dzieci 16.15 Lekkie piosenki i utwory fortepianowe. 16.45 Jak podróżowali dawni Polacy — felieton. 17.00 Polska Kapela Ludowa. 17.50 Nowe prądy w łowiectwie — pog. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Obce piosenki w wyk. polskich śpiewaków. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Miniatury kwartetowe. 19.40 Pogadanka sport. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Koncert rozrywk. 21.45 „Pan Tadeusz". 22.00 Pieśni Tatarów wileńskich. 22.20 Pieśni. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (MOKOTOW)

13.00 Klawesyn, saksofon i harfa. 14.00 Parę informacji. 14.06 Koncert rozrywk. 15.00 Pogadanka akt. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 16.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiad. sport. 22.05 „Powieść bez miłości" — szkic literacki. 22.20 Muzyka lekka. 23.15 — 24.00 Muzyka.

Wesoły kącik

Trudno dogodzić

— Pan jest za gruby na męża — oświadczyła panna Lola.

— Panno Lolu — jęknął grubas, pan Teofil — kocham panią nad życie, błagam panią na klęczkach...

— Niech pan nie klęka! — przeraziła się panna Lola. — Znów będę musiała wzywać do zorcę, żeby pana podnosił!...

— Wobec tego błagam panią na siedząco... Zostań moją żoną... Zrozum jak bardzo cię kocham!... Kocham cię każdym kilem swego ciała, a mam przecież sto sześćdziesiąt kilo...

— Trudno... Pan jest za gruby na męża... Nie zmieścimy się nawet w jednej dorożce...

— Będziemy jeździć dwiema. Pani przodem, ja za panią.

— Nie będziemy mogli chodzić do kina. Pan nie znajdzie odpowiedniego krzesła...

— Będę stał...

— Pod panem może się zawalić łóżko, winda, podłoga.. Ja nie mogę żyć w wiecznym strachu!... Za grubego nigdy nie wyjdę zamąż! Nie znoszę grubych!

***

— No i co spytała przyjaciółka pannę Lolę — odprawiłaś Teofila?

— Może nareszcie da mi spokój i przestanie mi się oświadczać. Nie mogłam się od niego odczepić.

— I coś mu powiedziała?

— Wytłumaczyłam mu, że jest dla mnie za gruby.

***

Minęło parę miesięcy.

— Panno Lolu, jestem znów.

— Co to? Pan Teofil? Co się z panem stało? Strasznie pan schudł.

— Chciałem pani dogodzić. Nie jadłem, nie piłem, specjalnie przeziębiłem się, żeby mnie choroba trochę zjadła no i jestem chudy. Teraz się pobierzemy.

— Niestety...

— Dlaczego? Zajmuję pół krzesła w kinie, ćwierć siedzenia w dorożce i jeszcze się pani nie podobam?

— Owszem, podoba mi się pan, ale za pana nie wyjdę.

— Dlaczego? Przecież pani nie znosi grubych!

— Tak. I dlatego unikam chudych.

— ?

— Bo powiedział mi pewien lekarz, że chudzi po ślubie strasznie tyją.

Napoleon Sądek.

Na małej wokandzie...

Akuszerka w spodniach

czyli: „Krówka w błędzie"

(A.B.) Wincenty Snopek, gospodarz we wsi Chojary, siedział w oborze już dobre cztery godziny. Zniecierpliwionym, ale troskliwym okiem spoglądał na swą krowę, która porykiwała od czasu do czasu donośnie, budząc w sercu gospodarza nadzieję.

Bowiem wszystko wskazywało na to, że krówka lada chwila się ocieli. A że pan Wincenty już niejednokrotnie spełniał funkcje krowiej akuszerki, więc i tym razem trwał cierpliwie na posterunku.

Żona przyniosła gospodarzowi obiad, a cielęcia jeszcze nie było. Po obiedzie pan Wincenty w dalszym ciągu czekał cierpliwie, ale gdy połowica zjawiła się z wieczornym posiłkiem, gospodarz poczuł, że nie wytrzyma.

Zjadł wszystko, a ujrzawszy wschodzącego drogą sąsiada, zawołał:

— Jędrzeju! Chodźcie no tu! Sąsiad wszedł do obory.

— Czego?

— Coś się z moją Łaciatą dzieje — skarżył się pan Wincenty. — Jak od rana zaczęła rodzić, tak do tych pór cielaka doczekać się nie mogę.

Sąsiad popatrzał na krowę.

— To wyście, wyście winowaci sąsiedzie — mruknął — że krowina urodzić nie chce.

— Jo?.

— A pewnie. Cały dzień przy niej siedzicie, a ona, co na was spoźry, to myśli, że już urodziła. —

Dzieciaki, przyczajone za progiem, poczęły pękać ze śmiechu, wobec czego pan Wincenty zmuszony był wytłuc sąsiada za afront.

Sąd skazał pana Wincentego na dwa tygodnie aresztu za pobicie.

O zabójstwo przełożonego

Sensacyjny proces w Warszawie

Jeszcze w październiku r. b. znajdzie się na wokandzie stołecznego Sądu Okręgowego niezwykle sensacyjny proces o zabójstwo przełożonego. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. policjant Jan Giczewski, sprawca głośnych strzałów na dancingu pod Wilanowem.

Jak wiadomo Giczewski zastrzelił przybyłego służbowo na inspekcję kierownika posterunku, przodownika P. P. Kuziemskiego.

Dochodzenie w tej sprawie jest już na ukończeniu i niebawem sporządzony będzie akt oskarżenia

„Żale" premiera Hiroty

z powodu stanowiska Chin

TOKIO. Premier Hirota wyraził żal, że wysiłki mocarstw, zmierzające do wyłączenia Szanghaju z zasięgu operacyj wojennych i doprowadzenia do załatwienia zatargu w drodze bezpośrednich rokowań między Chinami a Japonią, zostały unicestwione przez stanowisko zajęte przez Chiny.

W sprawie żądania W. Brytanii wycofania wojsk chińskich i japońskich Hirota stwierdził, że działania wojskowe w Szanghaju mogą być przerwane jedynie pod warunkiem wycofania regularnych oddziałów chińskich ze strefy zakazanej.

Analogiczne odpowiedzi wręczono Francji i Stanom Zjednoczonym.

Ks. Windsoru nie złoży wizyty kanc. Hitlerowi

LONDYN. Reuter donosi z Wiednia, że przedstawiciel ks. Windsoru oświadczył, iż wiadomość o zamierzonej jakoby wizycie księcia u kanclerza Hitlera jest pozbawiona wszelkich podstaw.

Pożyczki dla młodzieńców

zamierzających wstąpić w związki małżeńskie

PARYŻ. Deputowany departamentu Pas de Calais p. St. Justin, sekretarz grupy deputowanych, zajmujących się zagadnieniem ludności we Francji, zwrócił się do premiera z listem, proponując wprowadzenie we Francji specjalnych pożyczek dla młodych ludzi, zamierzających wstąpić w związki małżeńskie.

Deputowany St. Justin motywuje swój wniosek tym, że w ciągu bieżącego roku ludność Francji zmniejsza się z każdym dniem o 200 osób, podczas gdy np. w Niemczech prowadzona w ostatnich czasach akcja pomocy w zakładaniu ognisk rodzinnych dała poważne wyniki, ponieważ w ciągu ostatnich czterech lat zanotowano dodatkowy przyrost 300.000 urodzin.

Skład bomb w mieszkaniu

Wykrycie wielkiego spisku w Argentynie

BUENOS AIRES. Według komunikatu policyjnego, wykryto spisek, mający na celu dokonanie zamachów na życie prezydenta Justo, ministrów i kilku wybitnych osobistości, jak również zaatakowanie koszar marynarki i armii oraz na gmach dyrekcji policji. Aresztowano osoby.

W mieszkaniu b. oficera włoskiego, zbliżonego do zwolenników b. prezydenta Irigoyena, znaleziono skład bomb.

Fleischerowa ofiarą Parylewiczowej?

„Nieświadomy listonosz", nieszczęśliwy człowiek i ofiara związku — oto zdaniem obrony bohaterowie procesu

Na wstępie sobotniej rozprawy przeciw Fleischerowej i tow. adw. Landau imieniem ławy obrończej, powołując się na jawność rozprawy, zwraca uwagę, że na sali rozpraw nie ma publiczności, i wnosi, aby sąd zarządził wpuszczenie publiczności.

Przewodniczący trybunału oświadcza, że zarządził wydawanie biletów imiennych, nie na okaziciela, które krążąc z rąk do rąk, dostawały się również w ręce nieletnich, przybywających na salę. W czasie zarządzonej następnie przerwy wpuszczono na salę publiczność.

Następnie zabrał głos adw. Woźniakowski, który kreśli sylwetkę Fleischerowej i Fleischera, podnosząc, że Fleischerowa nie wkroczyła na drogę występku przed poznaniem Parylewiczowej. Fleischer — zdaniem obrońcy — to człowiek nieszczęśliwy i chory.

Omawiając rolę osk. Faerbowej, siostry Fleischerowej, mówca twierdzi, że Faerberowa w sprawie tej była nieświadomym „listonoszem".

Dalej porusza atmosferę szkodliwych plotek i oszczerstw, powstałą po wykryciu afery i kończy przemówienie prośbą o sprawiedliwy wyrok.

Drugi przemawiał adw. Rittigstein, obrońca oskarżonych Józefa Hochmanna z Rzeszowa i Leiba Islera z Krakowa, polemizując z tezami aktu oskarżenia.

Obrońca twierdzi, że jeśli nawet przyjąć założenie istnienia związku interwencyjnego, to Hochman nie był jego członkiem - eksponentem, ale raczej ofiarą związku.

Co do Leiba Islera utrzymuje, że między pożyczką udzieloną Parylewiczowej a interwencją w jego sprawie sądowej nie ma żadnego związku.

Ostatni przemawiał obrońca oskarżonego Hollaendra adw. Axer ze Lwowa, który w przemówieniu swoim polemizuje z zarzutami aktu oskarżenia w stosunku do osk. Hollaendra.

Obrońca przyznaje, że Hollaender zabiegał u Parylewiczowej o protekcję dla swego powinowatego Nuchima Kanta, przeczy, jednak jakoby w działaniu tym kryły się cechy przestępne.

Co do udziału oskarżonego Hollaendra w akcji adwokatów Schaeftlerów, wymierzonej przeciwko sędziemu Ożogowi, nie przeczy, że rola Hollaendra w tej sprawie była pod względem etycznym godna potępienia, nie mniej również nie upatruje w niej cech jakiegokolwiek przestępstwa.

Po tym przemówieniu przewodniczący zarządził przerwę w rozprawie do wtorku.

Usiłował zamordować konkurenta

Straszna zemsta czyściciela obuwia

Na wprost przystanku tramwajowego, przy dworcu Głównym, w Warszawie, znajdowało się trzech czyścicieli obuwia. **Jeden** z nich, 34-letni Marceli Julian Zawarczyński, (Rybaki 17), zapałał nienawiścią, na tle konkurencji zawodowej, do 17-letniego Stanisława Melona, (Solec 11).

W sobotę o godz. 15-ej, gdy Melon nachyliwszy głowę drzemał nad swym warsztatem pracy, Zawarczyński, który uprzednio przeniósł skrzynkę swą z ulicy do dozorcy domu w al. Jerozolimskiej 36, ugodził M. dwukrotnie nożem kuchennym w tył głowy, szyję i kark. Gdy Melon silnie krwawiąc, upadł, zbrodniarz rozciął mu nożem brzuch.

Zawarczyński niewątpliwie zabiłby na miejscu Melona, gdyby nie interwencja jakiegoś przechodnia, który wyjąwszy rewolwer, zagroził użyciem broni.

Zbrodniarz uciekł. Melona, który otrzymał 7 ciężkich ran, Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus. — Zbrodniarz po kilku godzinach sam oddał się w ręce policjanta.

Olbrzymie manewry niemieckie

którym przyglądać się będzie Mussolini

BERLIN. Tegoroczne jesienne manewry niemieckie przeprowadzone będą po raz pierwszy od wprowadzenia w Niemczech powszechnej służby wojskowej w niezwykle dużych rozmiarach zarówno pod względem ilości wojska, jak i terenu, na którym będą się odbywać.

Prowadzić je będzie osobiście minister wojny feldmarszałek Blomberg, jako głównodowodzący armią niemiecką.

Niezależnie od tego będą stworzone osobne sztaby dla armii lądowej, marynarki i armii lotniczej. W manewrach tych bowiem weźmie udział obok kilku armij lądowych, częściowo zmotoryzowanych, i lotnictwa, marynarka wojenna. Fakt ten wpłynął na wybór terenów na manewry, które odbędą się wzdłuż Bałtyku na Pomorzu i w Meklemburgii.

Zapowiedź udziału w tych manewrach Mussoliniego wpłynęła niewątpliwie na nadanie im tak wielkich rozmiarów.

Ze statku w nurty Wisły

Wstrząsające samobójstwo młodej dziewczyny

Pod Modlinem rzuciła się z pokładu statku do Wisły jedna z pasażerek, Alina Jakubowska, lat 19, mieszkanka Warszawy (Fabryczna 8). Samobójczy skok niewiasty spostrzegła obsługa statku. Rzucono się na ratunek i wydobyto kobietę z wody.

Ponieważ stwierdzono jednocześnie u Jakubowskiej zatrucie, przewieziono ją do szpitala w Nowym Dworze, gdzie denatka oświadczyła, że otruła się sublimatem. Mimo energicznych zabiegów lekarza, Jakubowska zmarła.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — zawód miłosny.

Wykopanie tajemniczego skarbu

W żelaznym garnku znajdowały się złote i srebrne monety

Pełniący służbę w poczekalni dworca Głównego w Warszawie, wywiadowca zauważył jakiegoś mężczyznę, który w kantorze wymiany pieniędzy prosił o wymianę większej ilości rubli i półrubli srebrnych na złote polskie. Wywiadowca, zaintrygowany osobliwą prośbą nieznajomego, przeprowadził go do 1-go komis. kolejowego, gdzie okazało się, iż jest to Stefan Żytniewski, murarz, (Gościniec 7).

Badany zeznał początkowo, iż monety srebrne otrzymał od teściowej, zam. w Radości. Gdy dowiedział się, że policja miejscowa, po telefonicznym porozumieniu ma dokonać rewizji, cofnął poprzednie oświadczenie, zeznając, iż w czasie kopania fundamentów pod murowaną oborę przy ul. Gościniec na Siekierkach prze 3-ch murarzy, znalazł on żelazny garnek, zawierający srebro rosyjskie, w monetach 1-rublowych, półrublowych i bilonie.

Żytniewski podzielił się z pozostałymi dwoma murarzami. Jak się okazało garnek zawierał ogółem około 600 rubli. Po sporządzeniu protokółu i dokonaniu rewizji w mieszkaniach Żytniewskiego i pozostałych 2-ch murarzy, zwolniono go.

Wszystkie znalezione monety rosyjskie będą przekazane na rzecz Skarbu Państwa.

Dancing w zabudowaniach b. klasztoru

W ostatniej chwili nie dopuszczono do skandalu

Przy ul. Podwale 25, w Warszawie, gdzie ongi mieścił się klasztor O.O. Paulinów, o czym świadczą korytarze, cele i inne zakamarki, sięgające na 3 piętra w dół, a ostatnio do roku 1925 — mieściły się piwnice znanej miodosytni i winiarni Wysockiego, przystąpiono przed kilku tygodniami do robót związanych z urządzeniem nocnego lokalu rozrywkowego z dancingiem i gabinetami.

W związku z przebudową, niszczone były różne zabytkowe pokoje, oraz przejścia, aż pod kościół O.O. Paulinów, przy ul. Długiej (róg Nowomiejskiej). Głośno o tym mówili wszyscy niemal mieszkańcy Starego Miasta. Sprawą tą zainteresowało się Tow. Opieki nad Zabytkami.

W sobotę przedstawiciele wspomnianego T-wa, oraz Wydziału Nadzoru Budowlanego zarządu miejskiego i policji 2-go komis. przybyli na teren zabytkowych zabudowań. Po stwierdzeniu że istotnie niszczone są ciekawe zabytki przeszłości, komisja poleciła wstrzymać natychmiast rozpoczętą przebudowę.

Wobec tego policja 2-go komisariatu opieczętowała wejście do zabytkowych piwnic, prowadzące z frontu.

Katastrofa kolejowa pod Czortkowem

Pod Czortkowem uległ katastrofie kolejowej pociąg towarowy. Szczegóły katastrofy są następujące:

Z nieustalonej przyczyny 10 wagonów pociągu towarowego, mającego odejść ze stacji Biało czortkowska do Czortkowa potoczyło się w stronę tej ostatniej stacji.

W wagonach nie było personelu kolejowego.

Wagony bez lokomotywy nie hamowane przez nikogo toczyły się ze znaczną szybkością przed siebie.

Nagle stało się to, co stać się musiało. Tuż pod Czortkowem wagony najechały na siebie, uległy rozbiciu i stoczyły się z nasypu.

Wskutek siły uderzenia w miejscu, gdzie rozbiły się wagony, zostały przerwane przewody telegraficzne. Uszkodzeniu uległ również tor kolejowy. Wskutek tego pociąg przyjeżdżający nocą do Czortkowa musiał zatrzymać się w pewnej odległości od stacji i pasażerów odwożono dorożkami do miasta.

Na miejsce wypadku przybyły władze kolejowe i sądowo-śledcze, aby ustalić przyczyny katastrofy. Ofiar w ludziach nie było.

Samoloty sowieckie dla Chin

29 aparatów bierze udział w bojach po stronie chińskiej

TOKIO. Agencja Domei donosi: 29 sowieckich samolotów obsługiwanych przez obywateli sowieckich, znajduje się już na froncie szanghajskim.

Według informacyj z wiarogodnych źródeł, w pojedynku powietrznym został ranny oficer sowiecki, który zmarł w jednym ze szpitali w Szanghaju.

Według tejże informacji w drodze do Chin ze Związku Sowieckiego znajduje się 250 samolotów, 100 armat i 100 dział przeciwlotniczych.

Naczelny wódz armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie marszałek Bluecher rzekomo powrócił do Chabarowska z Ulan Bator, dokąd udał się samolotem.

Mowa do portretu Napoleona!

Niebywałe wybryki tajemniczego osobnika

Ku utrapieniu studiujących, Centralną Bibliotekę Wojskową w W-wie (al. Ujazdowskie 1), odwiedza od czasu do czasu jakiś nienormalny osobnik. Mówi on do siebie, bawi się klamrami ze skatalogowanymi spisami książek, jak kartami. Również zgrzyta on zębami w tak przeraźliwy sposób, iż wypłasza nieraz studentki, oraz urzędniczki z pokojów, w których poza nimi nie ma mężczyzn.

Gdy zwrócono się o usunięcie psychopaty do policji, jeden z policjantów odpowiedział, iż gmach jest wojskowy i on nie ma tam wstępu, odsyłając zainteresowaną osobę do żandarmerii. Natomiast żandarmeria, dowiedziawszy się, iż osobnik ten jest cywilem, odmówiła interwencji, odsyłając petenta do policji.

Tymczasem wariat przeszkadza w niemożliwy sposób. Onegdaj palnął mowę do portretu Napoleona, zarzucając cesarzowi Francuzów nieumiejętne posunięcia strategiczne. Odchodząc, oddał honory przed biustem Henryka Dąbrowskiego.

Zdemaskowanie aferzystów

Skupywali lisy i wystawiali fałszywe weksle

W Sosnowcu wykryto wielką aferę skupywania lisów. Wskutek tej afery dziesiątki kuśnierzy z Zagłębia i Śląska poniosło nieobliczalne straty.

Do sklepów z futrami przychodzili osobnicy w mundurach kolejowych, nabywali lisy, płacili za nie połowę w gotówce, a na resztę wystawiali weksle o sfałszowanych podpisach. Oczywiście ani jeden z wystawionych weksli nie był wykupiony, lisy zaś sprzedawano za gotówkę z dużym zyskiem.

Władze policyjne już od pewnego czasu zajmowały się tą aferą, aresztując nawet urzędnika kolejowego, Józefa Janotę oraz kuśnierza katowickiego, Izydora Koerna.

Obecnie władzom udało się ująć głównego „finansistę" spółki aferzystów. Jest nim Eryk Polak, zamożny właściciel składu futer w Katowicach.

Przeciw spekulacjom domami

Osoby, które z uzyskanych dochodów budują domy, nie płacą podatku dochodowego od sumy wydatkowej na budowę. Zdarzały się wypadki, że po wybudowaniu domu posiadacz gotówki, nie płacąc również podatku dochodowego, dom taki sprzedawał z poważnym zyskiem. W ten sposób otrzymywał z nadwyżką wydany na budowę kapitał o oprócz tego nie płacił podatku dochodowego.

Jak dowiadujemy się, sprawa ta jest obecnie tematem rozważań

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską.. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Tomasz puścił się w pogoń za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciągle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfałszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

Po wielu godzinach jazdy, Alfred porzucił samochód i lasem dotarł z Hanką do chaty na bezludziu.

— Wyciągnij się bez skrępowania — radził Hance Alfred. — Możesz niczego się nie obawiać. Ci ludzie są moimi przyjaciółmi.

— Miła rekonwalescencja! — pomyślała Hanka, stawiając na stół blaszaną kwaterkę, z której wypiła do dna chłodną, ożywczą wodę.

Mimo to usłuchała wezwania, kiedy jeden z „przyjaciół" Alfreda zdjął kapę i wskazał jej łóżko.

Nie ociągając się, wyciągnęła się z przyjemnością na czystej pościeli.

Alfred z gospodarzami wyszedł z izby.

— Prędzej bym się wczoraj śmierci spodziewała, niż tego, że znajdę się na takim odludziu, w takich warunkach! — myślała Hanka, patrząc na niski pułap z grubych, pociemniałych belek. — I co ja teraz zrobię? Przecież teraz nie mam siły nawet poruszyć się! Mogliby mnie tu zarżnąć, Bóg wie co ze mną zrobić, a ja bym nawet palcem nie mogła ruszyć!

Alfreda nie było widać przez czas dłuższy.

Kiedy zjawił się wreszcie, siadł przy łóżku.

— Nie będziemy mogli pojechać dziś o świcie — powiedział. — Trzeba będzie przeczekać. Wzmogli czujność. Pewnie nie z naszego powodu, ale to mogłoby mieć złe następstwa dla nas.

— Odpocznę przynajmniej przed dalszą drogą— powiedziała ucieszona.

Była też rada z tego, że jeszcze pozostaje w kraju, że na granicy wzmogli czujność, że może i na to odludzie zabłądzą jacyś policjanci czy strażnicy, którzy okażą jej pomoc.

Ogarniała ją senność. Walczyła z nią dzielnie, chcąc uprzednio zapewnić sobie spokój w ciągu zbliżającej się nocy.

Gospodarze chatki wyszli i Alfred został z nią sam.

— Zaraz dadzą nam co zjeść. Po tym pójdziemy spać — powiedział.

— Tu wszyscy razem będziemy spali w jednej izbie?

— Nie, jest jeszcze jedna izba. Tam prześpią się gospodarze. Tę izbę oddali nam.

Hanka spojrzała niespokojnie na Alfreda.

Zrozumiał to spojrzenie i zmarszczył brwi.

— Powiedziałem ci już, że zgodziłem się na twój warunek. Możesz spać spokojnie!

Uspokojona Hanka zjadła z apetytem śniadanie i nie rozbierając się prawie, powróciła do łóżka. Była tak zmęczona, że zasnęła prawie natychmiast. Niepokój, nurtujący w jej duszy, nie pozwolił jej spać długo. Obudziła się wcześnie.

Przez małe okienko wpadały promienie słoneczne. Hanka rozejrzała się. W pierwszej chwili nie zdawała sobie sprawy, gdzie się znajduje. Spojrzenie jej padło na Alfreda, śpiącego w ubraniu na rozciągniętej na ziemi macie. Zamknęła prędko oczy.

Znów przetrawiała w myśli sposoby ratunku.

Mogłaby teraz cicho wymknąć się z pokoju. Alfred spał. Nie spotrzegłby jej ucieczki.

Ale dokąd mogła uciec? Do lasu? I błądzić w gęstwinie nie wiadomo jak długo, zanim natrafi na jakieś osiedle ludzkie?

Zadawała sobie rozpaczliwe pytanie, czy to nie ostatnia możliwość ratunku i obawiała się odpowiedzieć sobie twierdząco.

Wyobrażała sobie jednocześnie w najczarniejszych barwach, co może nastąpić później, jeśli nie skorzysta ze snu Alfreda i pozostanie z nim.

Owi dwaj bandyci, jak ich nazywała, przeprowadzą ich przez granicę. Kto wie, na jakie niebezpieczeństwo będą narażeni w czasie przemykania się między granicznymi posterunkami?

— Ale jednocześnie może to być dla mnie jeszcze jedna możliwość ratunku! — myślała. — A po tym Ryga. Powiedział, że zawiezie mnie do Rygi. To wielkie miasto. Czyż i tam nie znajdę żadnej sposobności ucieczki lub wezwania pomocy? Znajdę się wśród jego przyjaciół i wspólników, zapewne takich samych łotrów, jak on. Ci pomocy mi nie okażą z pewnością!...

Nie mogła się zdobyć na żadne postanowienie.

Drgnęła przerażona, kiedy nagle usłyszała głos Alfreda.

— Czy jeszcze śpisz, Hanko?

Otworzyła oczy.

— Drzemałam jeszcze...

— Wypoczęłaś?

— Zdaje się, że tak.

— To dobrze. Przed wieczorem chyba wyruszymy. Chciałbym się znaleźć po drugiej stronie jak najprędzej. Tu nie jesteśmy tacy pewni. Może tu ktoś zajrzeć niepotrzebnie. A to byłoby złe albo dla nas, albo dla ciekawskiego.

— Pan ciągle myśli o zabijaniu ludzi! — zauważyła z odrazą.

— Człowiek musi bronić siebie. Nie mam zamiaru siedzieć w więzieniu. Nie z mojej winy musiałem podziurawić tych parę osób w Milanówku. Broniłem siebie. A nawet kodeks karny uwalnia od odpowiedzialności osoby, które strzelają w stanie obrony koniecznej — roześmiał się. — Postępuję zupełnie prawnie!

Nie odpowiedziała nic.

— Zresztą nie jestem usposobiony do żartów — mówił dalej. — Po prostu chcę żyć. Dawniej niewiele zastanawiałem się nad tym, co będzie ze mną. Chcieliśmy tylko w paru zdobyć większą forsę, jednym słowem spadek po starym Tudziewiczu. Klara trochę skomplikowała tę zabawę. Zakochała się jak wariatka w młodym Tudziewiczu. Jak ja w tobie. Nie wiem, co ona takiego w nim zobaczyła.

— Nic z tego nie rozumiem!

— To bardzo [illegible]ry przecież wie, że ma w Polsce syna. I z[illegible]u wszystko. Tomasz już lawirował, bo prowadzić zaczął interesy starego, że stary uwierzył w śmierć syna. Tom dostarczył mu wiadomość, że w Polsce żyje żona i potomek młodego. Trzeba było skojarzyć Tudziewicza z Klarą, doprowadzić do tego, żeby mieli dziecko. No i zabrać te miliony. To wszystko.

— Istotnie! To bardzo niewiele! — mruknęła Hanka.

— Przy otrzymaniu spadku trzeba mieć papiery w porządku, inaczej wszystko zabrałby rząd. Przecież nam te pieniądze bardziej się przydadzą, niż rządowi Stanów, bo ma ich więcej. Poszłoby wszystko gładko, gdyby nie to, że Tudziewicz się opierał. Nie tak łatwo ożenić jegomościa, jeśli on nie chce. Trzeba było go zmusić. Sfabrykowało się papiery, że stary Tudziewicz był w zmowie ze szpiclami moskiewskimi i zdradzał własnych rodaków. Bo stary uciekł z kraju, ale nie w obawie przed bojówką pepesowską, ale przed aresztowaniem za zabicie ważnej figury moskiewskiej. Moskal umizgał się do jego żony, oskarżał starego, chciał go wszelkimi sposobami wsypać i tą drogą mieć wolną rękę wobec hrabiny. Stary zdenerwował się i strzelił mu w łeb. Musiał uciekać za granicę. Hrabina rozchorowała się na nerwy. Umieścili ją w zakładzie, gdzie wkrótce umarła. Ale młody nie znał tej historii. Tom za to znał ją dobrze od naszego krewniaka, z którym spotkaliśmy się w Ameryce. I udało się. Hrabia przeląkł się, że jego nazwisko będzie oczernione i zgodził się na ślub. Trzeba było dodatkowo jeszcze nastraszyć, że tobie zrobi się krzywdę.

— Ładne sprawki, nie ma co! — pokręciła głową Hanka, z trudem opanowując oburzenie. Nie chciała zbyt jaskrawo okazać swego potępienia, mając nadzieję, że dowie się jeszcze czego od Alfreda.

Alfred machnął ręką.

— Masz rację! I mnie się to sprzykrzyło. Kiedy poznałem ciebie, powiedziałem sobie: Al, skończ z tym wszystkim. Masz trochę pieniędzy, ożeń się, zacznij inne życie. I tak chciałem zrobić. Mówię szczerą prawdę. Ale diabli mnie wzięli, kiedy Tom mi powiedział, że jeździsz do Tudziewicza do Milanówka!...

Urwał nagle, bystro nasłuchując. Do izby wsunął się pośpiesznie jeden z gospodarzy.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 – 1920 r.)

Część III. Ofensywa Budiennego

37.

Znajdujemy się w wąskich opłotkach wsi. Słychać trwożliwe rozmowy mieszkańców, zaś niektórzy wynoszą dobytek z chałup w obawie pożaru. Lada chwila może uderzyć pocisk w zabudowania, a wtedy gęsto stojące chaty staną w płomieniach.

Ruszamy kłusem. Przed nami na drodze ukazuje się jeździec. Zbliżamy się ku sobie.

— Któż to jedzie? — pyta kolega.

— Stańmy!—wołam i zatrzymuję konia. Gotowe do strzału karabinki dzierżymy w rękach, wszak nie wiadomo kto jest.

— Stój, kto jedzie? — wołam.

— To wy, Chabera i Najdeker? — odpowiada mi jeździec.

Ruszamy śmiało, domyślając się, że to nasz łącznik ze szwadronu.

— No, jak. gdzie szwadron? — pytam.

— Prędzej, prędzej, bo bolszewicy zajęli Zdołbunów i nie będziemy mogli się wycofać — objaśnia nas łącznik.

Ruszamy wyciągniętym kłusem i za chwilę dołączamy się do szwadronu.

— Psiakrew, czekamy tylko na was! — odzywa się kapral.

Por. Olszewski naradza się z dowódcami plutonów co robić dalej? Nie mamy łączności, z żadnym oddziałem naszym. Podobno drugi szwadron naszego pułku ma się znajdować w wiosce, położonej na prawo od nas. Lecz myślę, że to bardzo wątpliwe, ponieważ właśnie z tamtej strony grają karabiny maszynowe.

Naraz artyleria w Zdołbunowie zamilkła, światła pogasły. Sytuacja nasza nie jest do pozazdroszczenia. Zupełnie nie wiadomo, gdzie szukać łączności.

Por. Olszewski chwilę jeszcze namyśla się jaki obrać kierunek i wreszcie daje rozkaz, aby przez wieś udać się na prawo i przez pola skierować się w stronę domniemanego stanowiska drugiego szwadronu. Ruszamy więc kolumną trójkową przez wieś, a tabory podążają za nami.

Świt nie rozproszył ciemności. Panuje półmrok i odległość widzenia jest jeszcze słaba. Ledwie wjechaliśmy w ciasną uliczkę wioski, gdy na polu tuż za budynkami ukazali się jeźdźcy.

— Stać! — padła komenda.

Któż to być może? Na siwych koniach galopują za stodołami. Dowódca rozkazuje podchorążemu Szumskiemu podjechać bliżej i zapytać co za jedni. Prawdopodobnie to nasz drugi szwadron, sądząc po koniach. Umundurowania, ani ludzi z powodu panującego mroku odróżnić nie można.

Szumski z dwoma szwoleżerami skierował się przez opłotki w stronę kawalerzystów i zaczął wołać:

— Szwoleżery, bywaj! Drugi szwadron! Dru...gi szwa...!

W odpowiedzi trach! — Huknęła salwa i zatrajkotały kulomioty.

Kule posypały się, jak grad. Zapanowało zamieszanie. W ciasnych opłotkach, zbitych w kupę, wzięli nas bolszewicy z odległości niespełna pięćdziesięciu metrów w krzyżowy ogień.

— Wtył zwrot, wycofywać się! Prędzej — padła komenda.

Nie łatwo to nam przyszło. Konie spłoszone hukiem strzałów zbiły się w kupę tak, że nie można było się ruszyć. Zakotłowało się nie do opisania. Trzeszczały tylko przydrożne parkany, pękały wprost ściśnięte jedne z drugimi nasze kolana, rwały się pośliska od strzemieni i kabury u siodeł.

A tymczasem nieprzyjaciel zionął ogniem karabinów, a kule śmigały nad naszymi głowami, jak stada jaskółek. Całe tylko szczęście, że nad naszymi głowami przelatywały kule, a nie trafiały w nas.

Utorowawszy sobie wreszcie drogę, wycofaliśmy się szczęśliwie bez strat za wioskę. Bolszewicy ruszyli w ślad za nami.

Rozsypani w ławę z krzykiem i wyciem ruszyli na nas cwałem do szarży.

— Chłopcy, w rozwinięty, i kto w Boga wierzy ognia! — krzyczy por. Olszewski.

Powtarzają rozkaz podoficerowie i w mgnieniu oka rozwijamy się naprzeciwko pędzących bolszewików w ławę. Błyskają wraże szable i groty lanc, a z gardzieli pędzącej zgrai wydobywa się dziki wrzask.

Pędzą na nas pewni wygranej, pewni, że nas wezmą do niewoli lu brozniosą w puch na szablach i grotach swych pik.

Daliśmy ognia. Bolszewicy, przyjęci ołowiem naszych kul, stracili impet. Nie pędzą już na oślep, jeno zwolniwszy biegu posuwają się ostrożnie naprzód.

Ostrzeliwując się bez przerwy ustępujemy powoli, trzymając wroga na należytym dystansie.

Por. Olszewski wysyła jeden pluton naprzód z taborami, a trzema pozostałymi opędza się przed nacierającym wrogiem. Odstępujemy tak kilometr, dwa, trzy przez pola i zarośla.

Bolszewicy kilkakrotnie starają się zbliżyć, lecz nasze kule udaremniają ten zamiar. Nareszcie dotarliśmy do głębokiego jaru. Droga prowadzi w dół. Trzeba spatrolować, czy będziemy mogli tędy przedostać się.

(Dalszy ciąg jutro)



Tania w obronie własnej rzuciła stołek w głowę swego prześladowcy. Właściciel podejrzanego lokalu, Sromow upadł, zalewając się krwią. Żona jego myśląc, że mąż jej został zabity, wszczęła wielki hałas: nadbiegli sąsiedzi i policjanci, którzy rozpoczęli przesłuchanie.

W czasie, gdy Sromowa awanturowała się, biegała do kuchni po nóż, kłóciła się — Tania stała zupełnie spokojnie, tak jak gdyby ją to wszystko nie obchodziło.

Tak jak gdyby przyglądała się jakiejś obcej, ale ciekawej scenie.

Nie obawiała się niczego, była zupełnie o siebie spokojna, chociaż ci sami sąsiedzi, którzy ją bronili — mogli przecież dokonać na niej samosądu.

Teraz, gdy przybyła policja, nie straciła Tania panowania nad sobą, spokojnie powiedziała:

— Walczyłam w obronie mojej czci kobiecej...

Ale policjanci nie rozumieli, co oznaczają te słowa: walczyłam w obronie swej czci kobiecej, zapytali się więc raz jeszcze:

— Ale co się tu stało?

Tania spokojnym, drżącym głosem powiedziała:

— Przyjechałam dzisiaj do Ufy... Na dworcu zaczepiła mnie ta oto kobieta... Podeszła do mnie, zapytała, czy szukam noclegu... Powiadam, że tak... Zaproponowała mi, żebym u niej w hotelu zamieszkała... Nie podejrzewałam jej o złe zamiary, zamieszkałam tutaj...

Tania odetchnęła i opowiadała dalej:

— W nocy, gdy spałam w najlepsze, przyszła ta oto wiedźma ze swoim mężem, na wpół rozebranym... Napadli mnie... Opierałam się, przyniosła bat, chciał mnie bić... Musiałam bronić się...

Sromowa przerwała słowa Tani:

— Ona kłamie! Kłamie bezczelnie!

— Milcz — wrzasnął policjant, który znał już Sromową z ciągłych awantur jakie wydarzały się w jej lokalu.

— Nie kłamię, bo oto są dowody... — Tania podniosła z ziemi bat, który leżał obok rannego Sromowa.

Jakiś sąsiad wtrącił się do rozmowy i powiedział:

— Ta dziewczyna nie kłamie.. To prawda...

— Oto macie ten bat... Nie miałam innej rady, panowie. Musiałam bronić swej czci... Miałam zamiar wyskoczyć przez okno, gdybym nawet miała trupem paść... Ale ten łotr staną przy oknie, zasłonił je sobą... Potem podniósł bat, chcąc mnie uderzyć...

— Czy znała pani przed tym Sromowów?

— Nie.

— Czy spotykała się pani ze Sromowym?

— Pierwszy raz w życiu jestem tu w Ufie, nigdy go jeszcze nie widziałam przed tym...

Nadszedł doktór.

Wszyscy zamilkli, podczas gdy doktór opatrywał ranę. Sromowa pytała z płaczem:

— Panie doktorze, czy będzie żyć?

— Żyć to chyba będzie, ale rana jest bardzo ciężka, trzeba go przewieźć do szpitala...

Podczas, gdy rannego przeniesiono do dorożki — odprowadzono Tanię do komisariatu gdzie wylegitymowano ją.

Policjanci, nie podejrzewając, że mają przed sobą żonę katorżnika, nie pytali ją o żadne dokumenty.

Złożyła zeznania, podpisała protokół i wyszła z komisariatu.

Podała rozmyślnie fałszywe nazwisko. Obawiała się podać swe nazwisko paszportu, który jej Laryna dostarczyła.

Gustawa Orlińska — to polskie imię i nazwisko. Mogli ją zaczepić, mogła ją spotkać z tego powodu wielka przykrość.

Tania oświadczyła więc, że paszportu nie ma, że pochodzi z Permy, że przybyła do Ufy, by tu poszukiwać pracy.

Dyżurny policjant był nader uprzejmy, zapisał wszystko tak, jak podała, i kazał jej przyjść po trzech dniach.

Tania udała się od razu na pocztę i wysłała drugi list do Larynej, gdzie opisała jej zajście i prosiła, by pieniądze wysłała na poste-restante.

Zmęczona, wyczerpana przejściami nocy udała się na poszukiwanie dachu nad głową.

Odnalazła jakiś hotel ostatniego rzędu, gdzie zażądano trzydziestu kopiejek za noc...

Tak więc Tania nie mogła tej nocy także spać, bo zmuszona była walczyć z wszelakiego rodzaju robactwem, które gromadziło się w brudnym hotelu.

Następnego dnia udała się do parku, gdzie przesiedziała kilka godzin, zjadła jakiś skromniutki obiad i wróciła do hotelu. Była wyczerpana, położyła się znów spać...

Tak minęły cztery dni.

Tania codziennie udawała się na pocztę, oczekiwała odpowiedzi od Laryny — ale Laryna nie spieszyła się wcale z odpowiedzią...

Ten brak odpowiedzi niepokoił ją bardzo.

Codziennie Tania chodziła na pocztę, codziennie oczekiwała z niepokojem odpowiedzi urzędnika:

— Nie, nic dla pani Orlińskiej nie nadeszło!

Po tygodniu Tania zapłaciła ostatnie sześćdziesiąt kopiejek w hotelu. W kieszeni zostało jej tylko dziesięć kopiejek na chleb.

Zjadła swe ostatnie śniadanie i znów udała się na pocztę.

Urzędnik znał ją już, to też widząc ją zbliżającą się do okienka, zawołał:

— Nie, nie ma dla pani nic, na pewno zapomnieli o pani!

Przygnębiona, złamana wyszła Tania z urzędu pocztowego.

Kilka godzin błąkała się po ulicach obcego miasta, po tym weszła znów do kawiarni i za ostatnie pięć kopiejek napiła się herbaty z bułką.

A teraz pozostało jej jedno:

Rzucić się do rzeki, albo przeciąć sobie żyły w jakiejś bramie... Nie ma więcej sił do walki...

Ale przypomniała sobie teraz Tadeusza, przypomniała sobie jak teraz cierpi na Syberii, przypomniała sobie jego usta, które tyle razy całowała a wtedy postanowiła mimo wszystko wytrwać... Walczyć dalej i wyrwać!

Popełnić samobójstwo dlatego, że wydała ostatnie pięć kopiejek? Dlatego, że nie ma na obiad? na hotel?

Ależ to przecież wszystko głupstwa!

Nie, walczyć będzie dla swej miłości do ostatka, póki jej sił starczy!

Spać będzie pod gołym niebem, żebrać będzie ale wytrwa w imię swej miłości, w imię swej wielkiej miłości dla Tadeusza.

Poszła więc dalej, błąkała się po ulicach..

Aż powoli zmierzch zapadał nad Ufą.

Niech mi pan odda dziecko!

Jadzia wysłuchała opowiadania Podoskiej o losie swego dziecka i sama nie wiedziała, czy powinna cieszyć się, czy też martwić...

Chwilę trwała zmieszana, zagubiona w swych myślach.

Powinna była cieszyć się, że jej dziecko żyje, jest teraz pod opieką człowieka, który ją kocha.

Może być chwilowo spokojna: jeśli Sawicki ją kocha, to na pewno nie stanie się dziecku żadna krzywda, na pewno otoczy dziecko należytą opieką...

Ale rozumiała również w jakim celu zabrał Sawicki dziecko:

Zapewne szuka ją po mieście, nie może jej znaleźć i dlatego chce ją zmusić do powrotu.

Dziecko należy teraz do niego, prawnie nie ma żadnej broni przeciw niemu.

Przede wszystkim uciekła z więzienia, jest skazana na śmierć, pozbawiona praw obywatelskich.

Po wtóre pozostawiła dziecko bez opieki bez nadzoru. Adoptował porzucone dziecko, n[illegible]no jego nazwisko, ona nie ma z nim nic wspólnego.

Sawicki może z dzieckiem uczynić wszystko, co mu się podoba.

Jadzia siedziała, jak oniemiała nie mogąc słowa wymówić.

— Wie pani, znam tego Sawickiego od lat, zawsze sądziłam, że to bezduszny fabrykant... Okazało się, że jest zdolny do wznioślejszych uczuć...

— Jakie tam wzniosłe uczucia — odrzekła Jadzia. — Po prostu pomieszało mu się we łbie...

— Ale jaki jest wymyślny, jaki chytry! Zdobył się na taki pomysł, by panią zmusić do powrotu...

— Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło — powiedziała Jadzia. — Jednak dziecko jest teraz pod dobrą opieką... Ale czy zdołam jednak to dziecko wydostać z jego rąk?

— Być może, zdołamy je wydostać...

— Zechce mnie zmusić do współżycia, ale ja się na to nigdy nie zgodzę. Przede wszystkim nie chcę unieszczęśliwiać jego rodziny, po wtóre muszę zaopiekować się Tadeuszem, muszę ułatwić mu ucieczkę... Jeśli tylko żyje...

Jadzia westchnęła. Podoska zamyśliła się, w końcu odezwała się:

— Sądzę, że na to jest rada... Tymczasem niech pani da Sawickiemu spokój. Niech sobie wychowuje najspokojniej dziecko, sądząc że pani powróci... Musimy wszystko przygotować do pani wyjazdu za granicę, a wtedy odbierzemy dziecko...

— Ale jak odbierzemy dziecko?

— Tak samo, jak on je zabrał: podstępem.

— A jednak bardzo chciałabym wiedzieć, jak moje dziecko się czuje, co się z nim dzieje teraz... Mam do pani prośbę...

— Słucham...

— Chciałabym jednak dowiedzieć się, jak się moje dziecko miewa... Zna przecież pani dobrze Sawickiego, on nie wie o tym, że my się znamy.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

O sekundę za późno

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: WIADOMOŚĆ W CENTRALI

Czy nowa królowa Egiptu

nie zrezygnuje z tradycji obowiązującej do niedawna

Ogólnym tematem dnia w Egipcie jest zagadnienie: jaki tryb życia będzie prowadziła przyszła królowa, narzeczona króla Faruka, Sasi Nas Culfikar, która obecnie zmieniła swe imię na Farydę Culfikar. Uczyniła to podobno z dwóch względów: przede wszystkim dlatego, aby zamienić swe perskie imię na czysto egipskie, a następnie dlatego, że egipska tradycja chce, aby imiona wszystkich władców Egiptu zaczynały się na literę „F".

Król Faruk jak i jego narzeczona otrzymali europejskie wychowanie i bardzo mało uwagi zwracają na tradycję. Jednakże król Faruk piastując tak wysokie stanowisko, będzie musiał ulec tradycji i przeprowadzić ślub zgodnie z wszelkimi jej wymogami, aby zadośćuczynić żądaniu najbardziej religijnych i trzymających się tradycji warstw ludności. Zgodnie z tymi tradycjami narzeczonemu nie wolno do dnia ślubu widywać się z narzeczoną. Narzeczona nawet nie ma prawa być obecną podczas aktu zaślubin, przypominającego coś w rodzaju kontraktu ślubnego, który podpisuje narzeczony w obecności przedstawicieli duchowieństwa. Być może, że po tym akcie zaślubin odbędzie się uczta weselna, na której będzie obecny znów tylko król, albowiem królowej tradycja zakazuje pokazywać się ludziom wraz z mężem. Jeśli młoda para królewska będzie chciała trzymać się tradycji, to królowa przynajmniej w ciągu kilku najbliższych lat, będzie musiała prowadzić haremowy tryb życia i pokazywać się ludziom w czasie rzadkich wyjazdów na miasto w zasłonie na twarzy.

Taki przynajmniej był los poprzedniej królowej, żony króla Fuada. Powszechnie się jednak przypuszcza, że król Faruk jest tak młody i tak współczesny monarcha, że nie potrafi i nie zechce iść przeciw wymogom czasu. Wprowadził reformy, które ułatwią ciężkie życie kobietom egipskim i da im możność brać większy udział w życiu publicznym swej ojczyzny. Z reform tych skorzysta również i jego żona, która wówczas nie będzie musiała prowadzić haremowego trybu życia.

Lampy i... kobiety

Wynalezienie lamp rtęciowych, których już dziś używa się w Anglii w fabrykach i na ożywionych ulicach, wywołało żywy protest kobiet. Twierdzą one i nie bez słuszności, że lampy te, które wydzielają światło przypominające do złudzenia światło dzienne i ułatwiają pracę w nocy, czynią ludzi brzydszymi. Kobieta może jak najbardziej się upiększyć, ale gdy tylko stanie w świetle lampy rtęciowej, wygląda brzydko i staro, a jej zaróżowione policzki przybierają chorobliwie zieloną barwą.

Świat naukowy wziął pod uwagę żale kobiet. Zajął się tą sprawą i już znalazł środek, który odbiera pożytecznej lampie rtęciowej jej niemiłą właściwość. Wynaleziono puder, którym posypuje się lampy. Puder ten produkuje się ze specjalnych soli mineralnych i posypuje się nim żarówkę.

Dzięki temu, niewidoczne ultra fiołkowe promienie przeobrażając się w widoczne różowawe promienie, które nie tylko dają całkowite złudzenie światła dziennego, ale nadają twarzy ludzkiej naturalne, miłe dla oka barwy.

Tajemniczy strzał podczas zabawy

Od kuli zginęła najelegantsza kobieta — Wystawił sobie pomnik za życia — Śmiertelna rozprawa na procesie

W hotelu Horsa w Brisbane (Australia) odbywał się bal maskowy. Gdy zabawa szła w najlepsze, rozległ się nagle strzał i na podłogę runęła bez życia pani Borgmann, najelegantsza kobieta w mieście.

Kula wpadła przez otwarte okno. Jeden z wywiadowców zauważył, że w chwili gdy oddano strzał, pana Borgmanna nie było na sali. To wydało mu się podejrzane i zawiadomił swych zwierzchników, którzy przystąpili do przesłuchania męża zabitej. Pan Borgmann tak się plątał w zeznaniach, że to wydało się władzom bardzo podejrzane i osadzono go w więzieniu.

Krok władz wywołał wielkie poruszenie w mieście. Nikt bowiem nie chciał wierzyć, żeby Borgmann, cieszący się powszechnym szacunkiem, mógł dokonać tej zbrodni. Władze jednak obstawały przy swoim i trzeciego dnia po aresztowaniu Borgmanna okazało się, że przedsięwzięte kroki były słuszne.

Jeden ze strażników przyłapał list, który starano się przemycić do celi Borgmanna. List był następującej treści: „Jeśli piśniesz o nas słowo, Paweł Craine zniknie z powierzchni ziemi".

Władze z początku nie chciały przypuszczać nawet, że Borgmann jest identyczny z Pawłem Craine, śmiałym piratem i bandytą, który przed 6 laty grasował w Australii. W czerwcu roku 1932 policja otrzymała jednak wiadomość, że Paweł Craine nie żyje. Pewien marynarz znalazł w pobliżu Cooktown pomnik o następującym napisie: „Jako bandyta niezwyciężony, jako człowiek sprawiedliwy. Nazywa się Paweł Craine". Policja przeszukała wówczas grób i znalazła tam zmasakrowane zwłoki.

Borgmann został po raz drugi przesłuchany. Gdy opowiedziano mu o przejęciu listu, zbladł śmiertelnie. Z początku starał się udawać, że nie wie co ten list oznacza, ale przyparty do muru, przyznał się do wszystkiego. Opowiedział, że pomnik wystawił sobie w tym celu, aby wprowadzić w błąd władze. W grobie leżał pewien Amerykanin, który zabił kilku jego towarzyszy i za to poniósł karę. W kilka miesięcy po wystawieniu grobowca Craine poznał w Brisbane córkę Miguela Ugdensa i zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Z tego też względu wziął rozbrat z piratami, przyjął nazwisko „Borgmann" i ożenił się z ukochaną.

Po kilku latach szczęśliwego pożycia z żoną, którą kochał nad wszystko, spadł na niego straszny cios. Towarzysze wykryli go i pragnęli, by wrócił w ich szeregi. Nie odpowiedział na ich żądania. Po kilku tygodniach znów się do niego zgłosili, prosząc o pieniądze. Wówczas prosił żonę, aby wraz z nim opuściła Brisbane. Żona zgodziła się na to, ale prosiła, aby wyjechali po balu. Nie mógł jej się przeciwstawić i tę lekkomyślność drogo przypłacił, ponieważ jego towarzysze zabili żonę podczas balu.

Proces wytoczony przestęp- brzmiało nieprawdopodobnie, władze sprawdziły wszystkie szczegóły i okazało się, że Borgmann alias Craine nie kłamał.

Proces wytoczony przestępcy przybrał tragiczne zakończenie. Gdy w pewnej chwili oskarżony wskutek wstrząsu nerwów musiał zostać wyprowadzony z sali, strzelił do niego pewien bandyta przebrany za policjanta. Zanim zdołano do niego podbiegnąć, wycelował w siebie rewolwer i pozbawił się życia.

Skarb w... kufrze

Znaleziono złotą zastawę stołową z czasów króla Karola I

Spokojne, ciche miasteczko Coleford, w angielskim hrabstwie Gloucestershire, przeobraziło się w ciągu jednej nocy w miejsce pielgrzymki bogatych antykwariuszy. Odwiedzają oni największego szczęściarza Anglii, biednego pastucha, chcąc odkupić od niego skarby, które mu los ofiarował w tak niezwykły sposób.

Przed kilkoma dniami w Monmouthshire wystawiono na licytację stary zamek szlachecki. Przypadek chciał, że podczas licytacji 22-letni pastuch z Coleford, Joe Rash przechodził tamtędy i z ciekawości wmieszał się w wytworne towarzystwo kupujących.

Wśród przedmiotów wystawionych na sprzedaż znajdowała się również stary nieoheblowany kufer, pokryty pleśnią. Licytator ujrzawszy go pokiwał głową ze zwątpienia. Nie wyobrażał sobie, że znajdzie się chętny, któryby chciał nabyć tego rodzaju przedmiot. Nagle zgłosił się Joe Rash i oświadczył, że jest gotów kupić kufer. Może się on mu przydać w gospodarstwie. Licytator ucieszył się z tego bardzo i odsprzedał mu kufer za drobną sumę 3-ch złotych. Kufer był ciężki i Joe przy pomocy znajomych wieśniaków zaniósł go do swej chaty.

Paliła go ciekawość co też znajduje się w tym kufrze. Nie mógł go jednak otworzyć, ponieważ nie miał kluczy. Zaczął więc wyważać wieko i w końcu kufer był otwarty. Joe ujrzawszy jego zawartość, oniemiał z osłupienia. W kufrze było pełno srebrnych i złotych przedmiotów, które leżały obok siebie w skórzanych futerałach, i których wartość wynosiła tysiące funtów.

Joe zawezwał jubilera, który rzuciwszy okiem na skarb, odrazu zorientował się jaką on posiada wartość i zatelefonował do Londynu, do znajomego antykwariusza. Rzeczoznawca natychmiast przybył do Coleford i ustalił, że znalezione przedmioty pochodzą z czasów króla Karola I i że przedstawiają sobą zastawę stołową króla. Nikt nie ma pojęcia w jaki sposób te misterne, wykute przedmioty dostały się do kufra. Antykwariusz był skłonny z miejsca zapłacić pastuchowi 200.000 złotych za znaleziony skarb. Joe Rash nie śpieszy się jednak ze sprzedażą swego skarbu. Pragnie przed tym otrzymać zapewnienie sądowe, że skarb ten jest rzeczywiście jego własnością. Źle jednak na tym nie wychodzi. Do Coleford przybywa coraz więcej antykwariuszy, którzy ofiarują mu za jego skarb coraz większe sumy.

Holenderski minister oświaty przybywa z wizytą do Warszawy

Jak się dowiaduje agencja PiD z okazji międzynarodowego kongresu prohibicyjnego, który zbiera się w Warszawie w dniu 12 b. m., zapowiedziany jest przyjazd do Polski szeregu wybitnych zagranicznych dostojników państwowych. Do Warszawy przyjeżdża Minister Oświaty Holandii, J. R. Slotemaker de Bruine, będący przewodniczącym międzynarodowego związku przeciwalkoholowego. Z Szwecji przyjedzie wybitny działacz polityczny, senator dr. Bergman.

Redukcja urzędników biur kartelowych

Upłynął termin trzechmiesięcznych wymówień personelu biur syndykatów o charakterze kartelowym, które rozwiązane zostały wiosną r. b. wskutek decyzji Ministerstwa Przemysłu i Handlu za prowadzenie działalności szkodliwej dla życia gospodarczego. Pracę utraci około 300 pracowników umysłowych i fizycznych biur kartelowych i ich oddziałów. Jest to jedyna ujemna strona zarządzeń kładących kres działalności porozumień kartelowych.

Desperacki krok ucznia

po nieudanym egzaminie

Przy ul. Czerwonego Krzyża 20, w Warszawie, w gmachu Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rz. Pol., w pokojach gościnnych, w mieszkaniu zajmowanym przez Marię Jeleniową, urzędniczkę wspomnianego Związku, postrzelił się z rewolweru bratanek jej, 16-letni Henryk Gieza - Wonsch, (Ząbki), uczeń I-go gimnazjum. Lekarz Pogotowia stwierdził postrzał klatki piersiowej.

Po opatrunku, młodocianego desperata, w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala św. Rocha.

Przyczyna targnięcia się na życie — rozpacz z powodu nie zdania egzaminu.

Kupon porady prawnej

W 5.000-ym roku

ludzie będą pozbawieni zębów

a potem stracą oczy i zamienią się w krety!!!

Wybitny angielski fizjolog, Barker, podaje dokładny opis człowieka w 5000-ym roku. Zdaniem uczonego w ciągu najbliższych 3000 lat ulegnie tak wielkim przeobrażeniom, że nasi potomkowie będą mieli bardzo mało wspólnego z współczesnymi ludźmi.

Zmiany te będą zachodzić w człowieku, oczywiście, bardzo wolno. Na pierwszy ogień pójdą zęby. Barker przypuszcza, że już w czwartym pokoleniu po nas ludzie będą całkowicie pozbawieni zębów. Uczony obserwował dzieci szkół londyńskich i stwierdził, że 75 procent dzieci ma zepsute zęby. Barker twierdzi, że za 200 — 300 lat ludzie w ogóle nie będą mieli zębów. Nie pomogą przy tym żadne zabiegi dentystów, ponieważ zęby staną się niepotrzebnym przeżytkiem. Człowiek będzie bowiem zażywał wyłącznie chemiczne przetwory i nie będzie musiał ich żuć.

Po zębach przyjdzie kolej na oczy. Już obecnie dobry wzrok posiadają przeważnie wieśniacy i marynarze. U mieszkańców wielkich miast wskutek wąskiej perspektywy i wysokich budynków coraz bardziej ogranicza się pole widzenia. Z drugiej strony czytanie drobnego pisma gazetowego źle działa na wzrok. Zdaniem Barkera człowiek przeobrazi się z czasem w kreta, będzie widział tylko z nieznacznej odległości.

Oczy zastąpią mu dokładne i zawiłe przyrządy do patrzenia, które wielokrotnie rozszerzą jego pole widzenia.

Zmieni się również i wygląd zewnętrzny człowieka. Żyjemy w epoce szybkości i to zmusza człowieka do przystosowania się do tych warunków. Rozwinie się u człowieka nos i zmysł powonienia, który zastąpi inne zanikające zmysły. Poza tym bardzo rozwinięte będą uszy. Będą one bardzo duże i będzie nimi można poruszać w dowolną stronę.

Nogi u człowieka z roku 5000-nego całkowicie zanikną. Dzięki maszynom, człowiek nie będzie musiał chodzić. Barker nie wie, co się stanie z ustami. Przypuszcza jednak, że i one ulegną pewnym zmianom.

Kronika sportowa

W Warszawie z Danią, w Sofii z Bułgarią

Dwa mecze — dwie zagadki

Dzień 12 września poważną próbą polskiego piłkarstwa

Oficjalnie ogłoszona lista piłkarzy, którzy bronić będą barw Polski w dniu 12 września przedstawia się tak: do Sofii na mecz z Bułgarią jadą: PAWŁOWSKI, TWÓRZ, BETCHER, GÓRA, WASIEWICZ, DYTKO, KORBAS, PIONTEK, WOSTAL, ARTUR, KISIELIŃSKI; w Warszawie przeciw Danii: KRZYK, SZCZEPANIAK, GAŁECKI, KOTLARCZYK II, NYTZ, PIEC II, PIEC I, SZERFKE, MATIAS, WILIMOWSKI, WODARZ.

Kapitan zw., p. Kałuża, jak widzimy nie starał się, by przeciw Duńczykom grała sama elita, a do Sofii wysyłać tak zwany drugi garnitur. Opinia o Bułgarach okazuje się jest dostatecznie „mocna". W ten sposób jesteśmy świadkami zestawienia niemal dwóch równorzędnych drużyn.

Na pozycjach bramkarzy widzimy w obu zespołach dwóch bramkarzy Z TAK ZWANEJ „MŁODEJ GENERACJI". Zarówno Pawłowski, jak specjalnie Krzyk nie mają jeszcze specjalnych kart w kronice międzynarodowego piłkarstwa. Zdecydowanie zrezygnował kapitan Kałuża z usług Fontowicza, jak Albańskiego czy Tatusia.

W obronie witamy powrót szybkiego i rutynowanego łodzianina GAŁECKIEGO. Wraz z Szczepaniakiem stać będą na linii obronnej. Forma Szczepaniaka nie budzi zastrzeżeń, a i o Gałeckim ostatnio opinia była jak najlepsza. Przypominamy, że właśnie Gałecki i Szczepaniak w roku ubiegłym TAK TWARDO GRALI NA MECZU Z BELGIĄ i unieruchomili groźny atak.

Przeciw Bułgarom staje młoda para obrońców. Z pary TWÓRZ — BETCHER więcej rutyny posiada już poznańczyk ale i Betcher zalicza się do klasy.

W pomocy „duńskiej" widzimy starego wygę KOTLARCZYKA, próbowanego już kilkakrotnie PIECA II i utalentowanego NYTZA. Kto wie, czy właśnie w tej linii ambitny, śmiały i ostry w grze Nytz nie będzie najlepszy.

W Sofii pomoc grająca w składzie wielokrotnego reprezentanta WASIEWICZA, ongiś bardzo szybkiego DYTKI i zdolnego GÓRY nie budzi specjalnych zastrzeżeń.

Wreszcie atak. W Warszawie widzimy nazwiska znane i wypróbowane. Dwóch doskonałych techników (SZERFKE, MATIAS), bombardiera (WILIMOWSKI), szybkiego i bramkostrzelnego WODARZA i kondycyjnego PIECA. Wystarczy, by Szerfke i Matias niepotrzebnie nie bawili się w hyperkombinacje, Wilimowski bombardował bramkę, a Wodarz umiejętnie centrował — a można być spokojnym o wynik.

W Sofii atak będzie miał stempel krakowsko-śląski. Strona lewa, to szybki KISIELIŃSKI i wyrafinowany technik ARTUR, w środku obdarzony intuicją dobrego strzelca WOSTAL, a po stronie prawej bombardier PIONTEK i bardzo dobry KORBAS.

Dwie te reprezentacje, powiedzmy szczerze, mają zadanie bardzo trudne. Co prawda jeśli chodzi o mecz warszawski rozlegają się głosy, że Duńczycy rozporządzają w tej chwili zespołem niewypróbowanym w ciężkich bojach. Jest to więc dość duży HANDICAP DLA NASZEJ REPREZENTACJI. Nie zapominajmy jednak, że i nasi „wybrańcy" mają wiele luk. Trzeba jednak mimo to wierzyć, że na gruncie warszawskim, gdzie działa zawsze „doping" zespół zdobędzie się na maksimum wysiłku i potrafi wywalczyć zwycięstwo.

Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja w Sofii. Nie chcemy bawić się w przewidywania. Sądzimy, że REPREZENTANCI DOSTATECZNIE ZDAJĄ SOBIE SPRAWĘ Z POWAGI CHWILI i, grając po raz pierwszy w dalekiej Sofii, POTRAFIĄ WYWALCZYĆ WYNIK, GODNY NASZEGO STANOWISKA. (m.)

Turniej mistrzów

W dniu 8 października, jak to już donosiliśmy, odbędą się w Berlinie międzynarodowe zawody bokserskie o niezwykłej obsadzie, gdyż startować będzie 4 mistrzów olimpijskich i 3 mistrzów Europy.

Ostateczna obsada w poszczególnych wagach przedstawia się następująco:

W muszej — Kaiser i Bruss (Niemcy), SOBKOWIAK, Enekes (Węgry); w lekkiej — Nörnberg i Sonntag (Niemcy), KAJNAR, Brath (Węgry); w półśredniej — Murach i Hünnekens (Niemcy), Tritz (Francja), Garbarino (Włochy); w średniej — Campe i Baumgarten (Niemcy), Despeaux (Francja), Donadio (Włochy); w półciężkiej — Michelot (Francja) i Pietsch (Niemcy); w ciężkiej — Runge (Niemcy) i Nagy (Węgry).

***

W dniu 11 b. m. odbędzie się w Katowicach międzyokręgowy mecz bokserski Poznań — Śląsk. Skład obu drużyn podajemy w kolejności wag:

Poznań: Lischke, Janowczyk, Frankowski, Vogt, Jarocki, Majchrzycki, Szymura i Klimecki.

Śląsk: Jasiński, Jarząbek, Janas, Manecki, Włoszek, Wiedeman, Kolonko i Piłat.

Ignaczak zwycięzcą I-go etapu

w ciężkim wyścigu kolarskim dookoła Węgier

BUDAPESZT. W sobotę rozpoczął się w Budapeszcie międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Węgier. W wyścigu startują reprezentacje Węgier, Polski, Rumunii, Austrii, a indywidualnie zawodnicy belgijscy i holenderscy.

W skład drużyny polskiej wchodzą: Ignaczak, Moczulski, Napieraj i Wasilewski. Wyścig trwać będzie do 8 b. m. Trasa długości 1024 klm.

W sobotę uczestnicy wyścigu wystartowali z Budapesztu do Szeged przy pięknej pogodzie. Przez cały czas prawie do mety zawodnicy jechali w zwartej grupie, poprzedzani przez Węgrów Wlesa i Karaki i Polaka Ignaczaka. Dopiero na ostatnich metrach przed metą rozegrała się interesująca walka między Ignaczakiem i Węgrami, w wyniku której Ignaczak przyszedł o pół koła pierwszy do mety w czasie 4 godz. 16 m. 10 s. co przy trasie długości 162 klm. stanowi przeciętną szybkość 37 klm. 940 m. na godzinę.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajmują Węgrzy, 2) Polska, 3) Rumunia, 4) Austria.

Przykra dymisja

Przed kilku dniami wielkie wrażenie wywarła wiadomość o dymisji wieloletniego prezesa PZLA., inż. Znajdowskiego. Dymisja ta, najmniej oczekiwana, musiała siłą rzeczy zwrócić uwagę opinii sportowej. To też dobrze się stało, że inż. Znajdowski wyjaśnił jej istotne przyczyny.

Głównym motywem — jak twierdzi inż. Znajdowski — jest absolutny brak zrozumienia dla „pracy społeczników sportowych". Odsunięto ich od ważkich zagadnień, zignorowano ich zapał i chęci a wzamian otrzymaliśmy ludzi, którzy niezbyt orientują się w arkanach sportu. W tych warunkach notowane są rzeczy, które stanowczo muszą wywołać żywy odruch.

Inż. Znajdowski w ciągu swej kariery piastował najwyższe godności w sporcie polskim. Miał więc okazję do dokładnego poznania tej wielkiej machiny. To też, gdy po wielu latach tej pracy dochodzi do tak smutnych wniosków, nie można nad nimi przejść do porządku dziennego.

Bądźmy przekonani, że alarmujący głos prezesa PZLA .wywoła odpowiednie wrażenie i może wreszcie odpowiedzialne czynniki zrozumieją, że dotychczasowa polityka okazała się złą. (-a).

Pierwsze zwycięstwo Jadzi

na mistrzostwach tenisowych Ameryki

W Forest Hills rozpoczęto międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Stanów Zjednoczonych w grach pojedyńczych pań i panów.

W grze pojedyńczej pań startuje Jędrzejowska. Polka należy do faworytek turnieju. Oprócz Jędrzejowskiej udział biorą czołowe rakiety amerykańskie — Marble, Jacobs i t. d. Z zawodniczek zagranicznych startują: Chilijka Lizana, Niemka Horn, Angielka Stammers, Hardwick i t. d.

W piątek Jędrzejowska rozegrała pierwszy swój mecz w rundzie eliminacyjnej, łatwo zwyciężając Amerykankę Mac Lennan 6:2, 6:1.

Zawody rozgrywane były przy niebywałym, jak na obecną porę, upale.

Nowinki

Boksuerzy Gwiazdy pod kierownictwem nowego trenera, Neustadta (byłego trenera Makabi) intensywnie trenują. Podobno doskonałą formę wykazuje Rotholc.

***

W dniu 12 września br. piłkarze Krakowa walczyć będą na czterech frontach. a mianowicie:

W Wilnie, w meczu półfinałowym o puchar Polski pomiędzy drużynami Kraków — Wilno.

Drugi zespół rozegra mecz z reprezentacją Kieleckiego Podokręgu.

Wreszcie reprezentacyjne zespoły piłkarskie Krakowa wystąpią przeciwko reprezentaciom w Bochni i Tarnowie.

Austriacy gotowi do walki z Polską

Austriacki Związek Tenisowy ustalił, że w skład reprezentacji Austrii która rozegra mecz z Polską, wejdą Baworowski, Metaxa i Redl. Czwarty zawodnik jeszcze nie jest ustalony. Pod uwagę brani są Brosch, Kienzl, Decker i Egerth.

O czym mówią

PIERWSZY WYSTĘP WĘGIERSKICH ZAPAŚNIKÓW NA ŚLĄSKU

W Wełnowcu odbył się w sobotę pierwszy występ węgierskich zapaśników w turnieju, zorganizowanym przez sekcję atletyczną „Strzelca". Na wyróżnienie zasługuje zwycięstwo Dobisa (Strzelec) nad Węgrem Hegeduesem w 8-ej minucie oraz dobra postawa młodego zapaśnika Boby, który stoczył najładniejszą walkę wieczoru z tym samym Węgrem i uległ dopiero po 11-minutowej walce.

Inne wyniki były następujące:

Szoke (Węgry) pokonał kolejno Korfantego w 4 i Holeczka w 9-ej minucie w walce grecko-rzymskiej oraz w 8-ej minucie Morcinka w walce wolno-amerykańskiej.

Hegedues w trzeciej walce tego dnia pokonał w 12-ej minucie Maruszewskiego przerzutem przez biodro.

Mistrz Polski Świętosławski (Warszawa) w walce wolno-amerykańskiej zmusił w 12-ej minucie Korfantego do poddania się.

JERZY KEPEL WALCZYĆ BĘDZIE O MISTRZOSTWO SEKWANY

W dniu 12 bm. rozegrane zostaną międzynarodowe regaty żeglarskie w Paryżu o mistrzostwo Sekwany.

W r. ub. tytuł mistrzowski w wyścigu jedynek zdobył wioślarz polski, Jerzy Kepel. Bawi on obecnie w Paryżu, gdzie startował niedawno w regatach o akademickie mistrzostwa świata w reprezentacyjnej ósemce naszej.

Jerzy Kepel pozostanie w Paryżu do dnia 12 bm. i bronić będzie tytułu mistrza Sekwany na jedynkach, trenując na tej łodzi w stolicy Francji od paru dni.

O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ

W sobotę wieczorem w pływalni parku krakowskiego odbył się mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski między krakowską Makabi i bielskim Hakoahem, zakończony wynikiem nie rozstrzygniętym 3:3 (2:2).

Makabi zasłużyła na wygraną i dopiero w ostatnich sekundach utraciła trzeci punkt.

SUKCESY KOSZYKARZY AZS WE FRANCJI

Drużyna koszykarska stołecznego AZS rozegrała w Lens kilka spotkań, odnosząc szereg zwycięstw.

Drużyna męska pokonała francuski zespół Venoise, finalistkę mistrzostw Francji, 27:13, oraz emigracyjną drużynę Zw. Strzeleckiego 34:8, a wreszcie zespół Sokola 23:11.

Żeńska drużyna AZS pokonała zespół Lensoise, finalistkę mistrzostw Francji, 31:2, a drużynę Courchellet 24:12.

LWOWSKA POGOŃ W CZERNIOWCACH

Piłkarze lwowskiej Pogoni grać będą w Czerniowcach 11 i 12 bm., pierwszego dnia z polskim KS Wawel, nazajutrz — z rumuńskim Dragosz — Voda.

Mecze odbędą się w ramach święta W. F., organizowanego dla całej Polonii rumuńskiej przez Czerniowiecki Komitet WF.

Jak to było w Andrychowie?

Sensacyjne oświadczenie Polskiego Zw. Pływackiego

Wobec ukazania się w prasie nieścisłych wiadomości, dotyczących obozu pływackiego w Andrychowie Polski Związek Pływacki wyjaśnia:

1) obóz trwał od dnia 27.VII.1937 r. do dnia 19.VIII.1937 r. Liczba uczestników: 50 osób.

2) kierownikiem technicznym obozu był członek zarządu PZP, p. Roman Hrehorowicz, sportowym — trener związku p. Howard Stepp.

3) pod względem sportowym obóz spełnił swoje zadanie w zupełności. Większość uczestników trenowała sumiennie osiągając w rezultacie znaczne lepsze czasy i duże poprawę stylu.

4) uczestnicy obozu byli zakwaterowani w 4-ch salach powszechnej szkoły w gmachu magistratu; kwaterę tę przygotował miejski podkomitet W. F. i P. W. Kluby były uprzedzone komunikatem PZP, iż uczestnicy obozu winni zabrać ze sobą bieliznę pościelową i koce.

5) uczestnicy otrzymywali posiłek 4 razy dziennie, przy czym porcje były obfite i zupełnie wystarczające.

Pomimo to, że kierownictwo obozu uwzględniało w miarę możności życzenia uczestników, znalazło się kilku malkontentów, którzy szerzyli wśród towarzyszy ferment, na tle niezbyt komfortowego zakwaterowania, szczególnie zaś jakoby niedostatecznego wyżywienia. Jednostki te znalazły dość łatwo posłuch, gdyż uczestnicy obozu byli elementem młodym, niewyrobionym społecznie, ani sportowo.

Kierownictwo obozu było zmuszone relegować 5-ciu uczestników, aby zapewnić dalszy prawidłowy bieg pracy. Obóz nie został rozwiązany przedwcześnie przez policję ,jak o tym informowała prasa, lecz zamknięty przez kierownictwo o jeden dzień wcześniej z powodu niskiej temperatury wody, jak również ze względu na to, że trener p. Stepp przed objęciem treningów w Poznaniu prosił o 2 — 3 dni wypoczynkowe, które mu zostały przez PZP przyznane.

Na skutek przeprowadzonych dorażnych dochodzeń, zarząd PZP, na posiedzeniu, dnia 1.IX 1937 r. zawiesił tymczasowo 8-miu zawodników-uczestników obozu.

Sprawa tych zawodników została przekazana, stosownie do postanowień statutu PZP — komisji dyscyplinarnej.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Poniedziałek: „Freuda teoria snów"

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „Ty, co w Ostrej świecisz bramie".
APOLLO: „Pasażerka na gapę"
ATLANTIC: „Droga do sławy".
BAGATELA: operetka „Przygoda w Grand Hotelu".
DOM ŻOŁNIERZA: „Cyrk Sarana", „Ada to nie wypada"
PROMIEŃ: „Dama Kameljowa"
STELLA: „Ordynat Michorowski"
ŚWIT: „Brzdąc"
UCIECHA: „Nieznośna dziewczyna"
WANDA: „Narzeczona z przypadku.

Radio

Poniedziałek 6 września.

12.15 Kilka informacji, 12.25 płyty 13.55 Koncert 15.05 Krakowski dziennik sportowy. 15.10 Odczyt 15.25 płyty. 15.40 Wiad. gospodarcze. 18.00 Lekkie piosenki 18.10 Program na dzień następny. 18.15 płyty. 18.45 Wiad. sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Freuda teoria snów" komedia w 3-ch aktach Antoniego Cwojdzińskiego.

Na początek sezonu wystawił Teatr Miejski sztukę, za którą należy się gorące uznanie. Rzadko zdarza się, by publiczność była tak zadowolona jak po onegdajszej premierze.

P. Cwojdziński, autor sztuki dał się już poznać w świetnej swej komedii pt.: „Teoria Einsteina". Obie komedie Cwojdzińskiego wskazują, iż specjalizuje się on w oryginalnym (scenicznym) popularyzowaniu bardzo skomplikowanych teorii naukowych.

„Freuda teoria snów" stanowi świetną satyrę na laików, dyletantów usiłujących operować metodami naukowymi. Taki „nieukończony" frendysta — literat w sztuce p. Cwojdzińskiego posługuje się psychoanalizą tak jak... służące sennikiem egipskim. Oczywiście iż na tym tle znajdujemy szereg zabawnych scen.

Sztuka p. Cwojdzińskiego będąc satyrą, równocześnie wprowadza nas w tajniki psychoanalizy zaznajamia nas z całym szeregiem pojęć, terminów etc. — a odbywa się w sposób tak interesujący, iż prawie mimowoli przyswajamy sobie te terminy.

Osobny rozdział należy się grze dwu i jedynych artystów, naszych gości: p. Janiny Romanowny oraz Mariusza Maszyńskiego. Obserwując grę tych artystów rozumiemy dlaczego autor sztuki domaga się odtworzenia jej jedynie przez tych artystów.

Publiczność nagrodziła zasłużenie wykonawców rzęsistymi oklaskami. M, W.

KRONIKA KRAKOWA

Nauczyciel oskarżony o zniewolenie 18-letniej dziewczyny

Sensacyjny proces odbędzie się w tych dniach przed sądem apelacyjnym w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiądzie nauczyciel Longin Morawiecki, zamieszkały w Kielcach.

Morawiecki został skazany wyrokiem sądu I. instancji na 2 lata więzienia zato że zniewolił 18-letnią dziewczynę oraz zmuszał ją do uprawiania nierządu.

Rozprawa będzie się odbywać przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżonego będzie bronił adw. dr. Jan Pleszowski.

Dwaj mordercy przed sądem w Krakowie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiądą w dniu dzisiejszym na ławie oskarżonych dwaj rolnicy z wsi podkrakowskiej Krzywacka, a to 18-letni Józef Gędźba oraz 24-letni Andrzej Gędźba. Są oni oskarżeni o to że zastrzelili Edwarda Kisielewskiego oraz ugodzili nożem w brzuch Franciszka Kowalskiego.

Tak Kowalski jak i Kisielewski ponieśli **śmierć na miejscu.**

Ponadto Gędźbowie są oskarżeni o to że wspólnie z braćmi Adamskimi złamali rękę Karolowi Rakowi.

Wyrok w tej sprawie zapadnie w dniu dzisiejszym.

Oskarżonego broni adw. dr. Jan Pleszowski.

Zniesienie ochrony lokatorów
wywoła zastój gospodarczy

W kołach lokatorskich zwraca uwagę, że zniesienie ochrony lokatorów byłoby celowe tylko w tym wypadku, gdyby ceny komornego mogły się kształtować na rynku według racjonalnej zasady podaży i popytu.

Tymczasem rynek mieszkaniowy nie jest zupełnie uregulowany: zaznacza się nadmiar większych mieszkań (4 i więcej izbowych z kuchniami), całkowity jest natomiast brak mniejszych (3 i mniej izbowych z kuchniami).

W tych warunkach, w razie zniesienia ochrony lokatorów **właściciele domów zaczną masowo podnosić wydatnie czynsz za mniejsze mieszkania, przyczym lokatorzy nie mogą tutaj liczyć na żadne względy.**

Ponieważ lokatorzy omawianych mieszkań nie będą mogli znaleźć innych, będą mieli do wyboru: albo przejść do kategorii sublokatorów, albo też kosztem ograniczenia swych potrzeb we wszystkich innych dziedzinach życia, utrzymać swe mieszkania.

W wyniku wzrośnie niewątpliwie rentowność domów, jednak jednocześnie wzrośnie liczba sublokatorów, względnie mieszkających kątem, co stanowi groźną klęskę społeczną, do powiększenia której czynniki rządowe w żadnym wypadku nie powinny przykładać ręki.

Nastąpi też dalsze ograniczenie spożycia w skutkach swych niezmiernie groźne dla wszystkich gałęzi przemysłu krajowego, mogące spowodować nowe objawy zastoju gospodarczego.

Czy w tych warunkach można przystępować do stopniowej nawet likwidacii ochrony lokatorów omawianej kategorii mieszkań? Czy nie należy przed tym przyczynić się do wybudowania dostatecznej liczby mniejszych mieszkań, dostępnych dla szerokich warstw pracowników umysłowych i fizycznych?

Tajemnicza zbrodnia pod Krakowem

Do Krakowa nadeszła wiadomość o zagadkowej zbrodni, jaka ujawniona została w lesie między Ojcowem a Krakowem.

Znaleziono tam zwłoki mężczyzny w średnim wieku. Na głowie zmarłego widniała duża rana, pochodząca od kuli rewolwerowej.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, że mężczyzna ten, którego indentyczności narazie nie ustalono, został zamordowany, władze policyjne wdrożyły dochodzenia.

Więzienia za małe dla zaaresztowanych chłopów

W dniu 1 b. m. zatrzymano w Rzeszowie ponad 100 chłopów, podejrzanych o agitację strajkową.

Zatrzymanych odprowadziła do urzędu śledczego kompania policyjna, co wywołało na ulicach Rzeszowa zrozumiałe zainteresowanie i wrażenie. Zatrymani zostali natychmiast przesłuchani przez prokuratora

Po ukończeniu dochodzeń, zostanie wydana decyzja, kto z zatrzymanych będzie odstawiony do więzienia.

Liczba aresztowanych w okolicach Tarnowa, w związku ze strejkiem chłopskim stale wzrasta. Ponieważ więzienie w Tarnowie jest małe, część więźniów kryminalnych przewieziono do innego więzienia.

Okropna śmierć dziecka w maglu

W Żyrardowie przy ul. Leśnej 11 znajdują się magle elektryczne Safińskich. W dniu wczorajszym, podczas nieobecności Safińskich ich 12-letnia córka Stefania puściła dla zabawy w ruch magiel elektryczny.

W pewnej chwili tryby maszyny porwały sukienkę dziewczynki i wciągnęły dziecko między koła.

Nieszczęśliwa dziewczynka doznała zgniecenia klatki piersiowej, pęknięcia czaszki i ogólnych obrażeń.

Dziewczynka przewieziona do szpitala mimo energicznej pomocy lekarskiej zmarła.

PRZECIW SPEKULACJI PRZY BUDOWIE DOMÓW

Osoby, które z uzyskanych dochodów budują domy, nie płacą podatku dochodowego od sumy wydatkowanej na budowę. Zdarzały się wypadki, że po wybudowaniu domu posiadacz gotówki, nie płacił również podatku dochodowego, dom taki sprzedawał z duży zyskiem.

W ten sposób otrzymywał a nadwyżką wydany na budowę kapitał a oprócz tego nie płacił podatku dochodowego.

Jak się dowiadujemy, sprawa ta jest obecnie tematem rozważań i spodziewne są zarządzenia w kierunku uniemożliwienia tego rodzaju spekulacji.

ZAMACH SAMOBÓJCZY 17LETNIEJ DZIEWCZYNY

W Borysławiu targnęła się na swe życie przez wypicie jodyny 17letnia Sabina Stemplerówna.

Stemplerówna, po udzieleniu pierwszej pomocy została odwieziona do szpitala.

Przyczyną zamachu samobójczego był brak środków do życia.

NAPAD RABUNKOWY NA POCZTĘ

W Firleyu pow. rohatyńskiego trzej bandyci wdarli się nocą przez okno do budynku agencji pocztowej i rozbroiwszy kierowniczkę agencji p. Łopatyńską, zrabowali 360 zł. stanowiące jej własność.

Napastnicy zostali spłoszeni i zbiegli po przecięciu przewodu telefonicznego.

W kasie pocztowej pieniędzy nocy tej nie było.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] 1 mm. [illegible] zł. Cała strona [illegible] zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**